

Adam Domański

Był jednym z kilku moich najbliższych Przyjaciół. Nie spotykaliśmy się często, brakowało czasu, ale wiedziałem, że zawsze mogę na Niego liczyć. Ceniłem Go za prawość, uczciwość, wyrozumiałość, poczucie humoru, zresztą sam nie wiem za co jeszcze. Przyjaciół po prostu się lubi. Myśle, że takiego Adama pamiętają również wszyscy, którzy Go znali.

Należał do nielicznej grupy dziennikarzy, którzy autentycznie kochali muzykę. Rozumiał artystów, a w ich pracy przede wszystkim widział, podkreślał i zwracał uwagę na sukcesy i radości z nich wypływające. Współpracował z wieloma gazetami, periodykami i wydawnictwami z całego kraju. Jego teksty były z jednej strony fachowe i rzeczowe, a z drugiej emanowały ciepłem, życzliwością i pasją.



Adam Domański z Robertem Satanowskim

© J. Mullarowski



Adam Domański

© J. Mularzowski





Adam Domański z Mścisławem Roztropowiczem ©J.Mullarzynski



Adam Domański z Małgorzatą Walewską ©J.Mullarzynski

Dziennikarska praca tego skromnego i życzliwego człowieka zaczęła się przed wieloma laty od bardzo bliskiej współpracy z Krystianem Zimmermanem. Później współtworzył Teatr Tańca „Silva Rerum” w Krakowie, współpracował z Opera Krakowską i był rzecznikiem prasowym krakowskiej Orkiestry Radiowej. Z niebywałym osobistym poświęceniem sekundował wszystkim muzycznym i baletowym wydarzeniom na polskich scenach, darząc szczególną sympatią Opera Śląska w Bytomiu, Teatr Wielki w Łodzi i Polski Teatr Tańca w Poznaniu. W warszawskim Teatrze Wielkim-Operze Narodowej czuł się, jak u siebie w domu, co nie było dziwne, był bowiem rodowitym warszawianinem i tylko koleje losu (sprawy rodzinne) spowodowały, że zamieszkał w Krakowie.

Adam kochał nie tylko ludzi i sztukę. W nie mniejszym stopniu fascynowało Go piękno przyrody. Dostrzegał je i podziwiał w poprzecinanych polskich miedzach, kwiatach na łąkach, leśnym runie, głębinach jezior i pełnych ptaków mokradłach, jednak najbardziej zachwycał się górami, ich dumą, zmiennością nastrojów i aury, niedostępnością, ale i bezwzględnością oraz niebezpieczeństwem, jakie w sobie kryją. Im też oddał swoje krótkie życie, pozostawiając samotnie Matkę, najukochańszą dla siebie Osobę. Zginął tragicznie 23 sierpnia 1997 roku w Tatrach Słowackich w wieku zaledwie 56 lat.

Zawsze marzył o powrocie do Warszawy, ale chyba nigdy nie myślał, że stanie się to tak szybko i w takich smutnych okolicznościach. Spoczął w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim.



© Juliusz Multarzyński
multarzyński@maestro.hb.pl